Nr. 13. We Lwowie Środa dnia 13. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 30 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu. C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

VETO!

Lwów 21. stycznia.

Uważamy za stosowne zwrócić uwagę naszych czytelników na sprawozdanie telegraficzne z posiedzenia Koła polskiego z dnia 10. bm. Mówiono tam o zwołaniu Sejmu krajowego. Sprawa sama nadto jest ważną, byśmy musieli uzasadniać potrzebę częstego nią zajmowania się i usprawiedliwiać przyczyny, dla których dzisiaj raz jeszcze — mimo, żeśmy w ostatnich dniach dwa razy już o tem pisali — zabieramy głos. Na bruku wiedeńskim powstała pogłoska, że rząd nosi się z zamiarem zatrzymania rady państwa przez całą zimę aż do Świąt Wielkanocnych, a tem samem zwołać sejmy krajowe dopiero na wiosnę. Protestowaliśmy przeciw tego rodzaju zamachowi, gdy nas pierwsza o tem doszła wieść, nie znając jeszcze przyczyn, któremi rząd pragnąłby upozorować swój zamiar. Protestujemy dzisiaj tem bardziej przeciw zamysłom ministerjalnym, gdy sobie poufnie opowiadają motywa, któremi się rzekomo kieruje hrabia Taaffe.

Dwa względy mają być dla prezydenta ministrów, według owych poufnych podań, decydującemi: Hrabia Taaffe nie chce mieć Sejmu czeskiego, po którym się obawia zgubnego wpływu na tok spraw parlamentarnych, a nadto chciałby w radzie państwie jaknajrychlej przeprowadzić projekty, dotyczące Wielk. Wiednia. Dla nas ani jeden, ani drugi wzgląd nie jest wystarczającym i dostatecznym do zrzeczenia się naszego najdonioślejszego i najkardynalniejszego prawa naszej autonomji krajowej. Nad sytuacją polityczną w sejmie czeskim nawet się nie zastanawiamy, bo jest ona nam w tej chwili najzupełniej obojętną. Wytworzył ją sam hrabia Taaffe, a w każdym razie udziałem swoim wiele się do niej przyczynił — on sam powinien więc ponosić skutki swojego działania. A zresztą sądzimy, że jest to rzeczą zupełnie obojętną, czy wpływ sejmu czeskiego na radę państwa objawi się w całości już teraz, czy za kilka miesięcy. Wpływ [illegible] już teraz występuje, a nie będzie on z pewnością potem gorszy.

Mniej jeszcze uzasadnionym wydaje nam się wzgląd drugi. Życzymy wielkiemu Wiedniowi jak najświetniejszego rozwoju, ale jeżeli hrabia Taaffe chce podreperować nadszarpniętą w stolicy naddunajskiej popularność liberałów niemieckich, skutkiem wzrastającej z dniem każdym potęgi antisemitów, to doprawdy nie widzimy najmniejszego powodu dla czego to się ma stać kosztem i ofiarą sejmów krajowych. Rząd hrabiego Taaffego był dotychczas — łagodnie mówiąc — obojętnym wobec walki między antisemityzmem a liberalizmem, kto wie, czy go nawet nie przejmował utajoną radością fakt, że antisemici z dniem każdym o raz więcej zdobywali gruntu nad modrym Dunajem, kosztem liberałów, którzy byli — opozycją. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Zjednoczona lewica przestała być opozycją, a w hrabiu Taaffem obudziło się tkliwe serce i uczuwa ku niej gorący afekt i zdaje mu się więc, że obowiązkiem jego pomódz jej w zdobywaniu napowrót utraconej u ludności wiedeńskiej sympatji. To wszystko może bardzo piękne, ale cóż my temu winni, dlaczegoż my mamy płacić muzykę weselną tego niezwykłego małżeństwa — morganatycznego? Nie czujemy w sobie ku temu najmniejszego powołania. Nikt na tem nic nie utraci, jeżeli projekty rządowe odnoszące się do Wielkiego Wiednia będą załatwione po kilku miesiącach.

Wrzekomy więc zamiar rządu niczem nie jest uzasadnionym. Przebolelismy raz krzywdę nam wyrządzoną niezwołaniem Sejmu w czasie właściwym, czyż dlatego ma nas spotkać kara ponownego odroczenia Sejmu? Byłoby tak gwałtownem naruszeniem naszych gwarantowanych praw, takiem ignorowaniem naszych ustaw zasadniczych, takiem wreszcie lekceważeniem naszego stanowiska politycznego że każde inne stronnictwo potrafiłoby z tego wszystkiego należne wyciągnąć konsekwencje. Przypuszczamy jednak i wierzymy, że do tego nie przyjdzie. Rząd hr. Taaffe'go takiego zamiaru niekonstytucyjnego mieć nie może. A jeżeli owa pogłoska, którą dotychczas z umysłu i z niejakim uporem powtarzają i utrzymują w pewnych sferach politycznych we Wiedniu, miała być tylko próbą i sondą dla opinji publicznej, w takim razie opinja publiczna na tę próbę odpowiada kategorycznem i stanowczem: nie. Bez wahania, a po głębokim namyśle, protestujemy przeciw gwałceniu naszych praw autonomicznych, nie pozwalamy na poniewieranie naszą reprezentacją sejmową, która jest wyrazem naszego samorządu i która w naszej opinji pod względem prawodawczem stoi na równi z centralnym parlamentem we Wiedniu. Przeciw wszelkim więc zakazom rządowym, podkopującym powagę autonomji krajowej, której pierwszym i głównym wyrazem Sejm, kładziemy energiczne i niedwuznaczne: *veto*.

Szkolnictwo ludowe.

I. Ustawa krajowa z r. 1873, normująca sposób zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych, postanawia w artykule I., iż szkoła publiczna ludowa ma być wszędzie zaprowadzoną, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi, po przeciętnem z pięciu lat obliczeniu, znajdzie się przynajmniej 40 dzieci, będących w wieku obowiązanym do pobierania nauki szkolnej, a któreby w razie przeciwnym musiały chodzić do szkoły więcej niż pół mili od miejsca ich pobytu oddalonej. W jaki zaś sposób należało wykonywać powyższe postanowienie, wskazywał art. 12 tej ustawy. Mianowicie rady szkolne i władze wykonawcze miały zawsze mieć na uwadze, iż nie należy powiększać liczby szkół, z uszczerbkiem lepszego urządzenia już istniejących, i że pomiędzy szkołami tej samej kategorji, takiej należy przyznać pierwszeństwo, której utrzymywanie najmniej obarcza fundusze okręgowe lub krajowe, na cele szkół ludowych przeznaczone.

W ogóle zakładane być miały nowe szkoły w miarę przybywania uzdolnionych nauczycieli.

W ten sposób postępowano istotnie aż do roku 1883. Nowe hasło rzucone w owym roku, popchnęło kwestję szkolnictwa ludowego na zupełnie inne tory. Hasłem tem było: odłożenie dalszej reorganizacji, istniejących już szkół aż do chwili, w której wszystkie gminy zaopatrzone zostaną we własne szkoły. Wyrażano wówczas nawet życzenie, aby zakładano szkoły filjalne, posługując się jak najskromniejszymi budynkami szkolnemi, w których to szkołach zakres nauki o wiele skromniejszy ograniczyć się miał tylko do rzeczy najpotrzebniejszych.

Sejm nie poszedł wprawdzie tak daleko, uchwalił jednakowoż w r. 1884 (ustawa z roku 1885), zmianę najważniejszego postanowienia ustawy o zakładaniu szkół ludowych w tym kierunku, iż odtąd władze szkolne miały przedewszystkiem zaopatrzyć w szkoły te gminy, które ich dotąd nie miały. Reorganizacja zaś istniejących szkół miała być powstrzymaną Przypuszczano powszechnie, iż w ten sposób daleko prędzej przeprowadzoną zostanie organizacja szkolna w całym kraju.

Dziennik Polski wystąpił wówczas przeciw temu nowemu kierunkowi, a dziś po latach ośmiu warto zastanowić się nad tem, czy i o ile owe nadzieje przywiązywane do zmiany ustawy z r. 1873, zostały urzeczywistnione, a przedewszystkiem, jakie następstwa pociągnęło za sobą wypuszczenie w art. 12. noweli z r. 1885, dawniejszego postanowienia, iż „w ogóle zakładane być miały nowe szkoły w miarę przybywania uzdolnionych nauczycieli.“

Od wejścia w życie ustawy krajowej o zakładaniu publicznych szkół ludowych, t. j. od roku 1873 aż do r. 1883 — a zatem w ciągu lat dziesięciu, założyła rada szkolna krajowa 226 nowych szkół, a zorganizowała 2.639 szkół dawnych Razem było zatem w owym czasie 2.865 szkół.

Już od r. 1884, czyniąc zadość, uchwalonej przez Sejm rezolucji, zwróciła rada szkolna większą uwagę na zakładanie nowych szkół, a natomiast powstrzymała organizację szkół dawnych. W owym roku powstała większa ilość szkół nowych, a gdzie to było możliwem, zakładano tylko szkoły filjalne, lub też zaprowadzono naukę południową.

Obecnie w całym kraju ma być 3.777 szkół, a po wyłączeniu 39 szkół lwowskich i krakowskich, 3 738 publicznych szkół ludowych.

W ciągu 8 lat przybyło zatem 873 szkół, z czego na 1 rok przypada w przecięciu około 110 szkół ludowych. Wobec tego, że na 6.230 wszystkich gmin w kraju (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa), mamy w 3.738 gminach publiczne szkoły ludowe, zaś 1176 gmin, wcielonych jest do szkół istniejących w innych gminach — okazuje się zatem, że pozostaje jeszcze 1.316 gmin takich, które stoją poza wszelką organizacją szkolną.

Stan ten możnaby nazwać stosunkowo jeszcze bardzo korzystnym, gdyby faktycznie było tyle szkół, ile powyżej wykazano, ale niestety, wiele szkół jest nieczynnych z powodu braku nauczycieli. Dziś po kilku latach okazało się tedy, że zmiana ustawy z r. 1873, dążąca do szybszego zakładania szkół ludowych nie wydała tak pomyślnych rezultatów, jakich zwolennicy tej reformy się spodziewali.

Źródła urzędowe wykazują bowiem, że w roku 1890 z powodu braku nauczycieli, we wszystkich okręgach szkolnych było 64 szkół zorganizowanych, lecz nieotwartych, 91 szkół przeszło miesiąc zamkniętych, 96 klas nadetatowych dozwolonych lecz nieotwartych, dalej przy 463 szkołach musiano obsadzić tymczasowo posady nauczycielskie osobami niemającemi przepisanej kwalifikacji i w znacznej części nieodpowiadającemi swemu zadaniu. Brakło więc przeszło 600 kwalifikowanych nauczycieli, a przynajmniej około 200 nauczycieli, bez względu na kwalifikację — pomijając nawet okoliczność, że w 1.126 szkołach, w których liczbie młodzieży rzeczywiście uczęszczającej przekraczała 100 a dochodziła nawet do 250 uczniów, nie można było w myśl art. 4 ustawy szkolnej krajowej z d. 2. lutego 1885 zamianować bodaj drugiego nauczyciela. Stan ten pogorszył się jeszcze w ciągu roku. Ubytek roczny nauczycieli i nauczycielek, bądź też wskutek przeniesienia w stan spoczynku, bądź nareszcie wskutek dobrowolnego lub przymusowego ustąpienia wynosi w przeciętnem trzechletniem obliczeniu 134.

Program dra Bilińskiego.

Jak już donieśliśmy, w sobotę, dnia 9. bm. przedstawił ustępujący dyrektor kolei państwowej Czedik swego następcę dra Bilińskiego, urzędnikom jeneralnej dyrekcji.

W odpowiedzi dr. Biliński w dłuższem przemówieniu rozwinął te zasady, na których podstawie ma zamiar w przyszłości sprawować kierownictwo kolei państwowych w ramach zmienionej tychże organizacyj. Mowca zaznaczył najpierw, że głównem zadaniem kolei państwowych jest służyć względom strategicznym bez uszczerbku dla interesów przemysłu i handlu. We względzie administracyjnym głównem jego zadaniem będzie jasne, przejrzyste układanie budżetu i możliwie największa oszczędność w wydatkach, przytem zaś przyrzekł także troskliwie pamiętać o potrzebach urzędników, zwłaszcza niższego personalu. Środki budżetowe nie wystarczą do finansowego podniesienia państwowych kolei. nie znaczy to jednak, iżby natychmiast miało nastąpić powszechne podwyższenie taryf. Mowca starać się będzie w każdym razie utrzymać to, co nowa taryfa z dnia 1. lipca 1891 roku przyznała szerokim gałęziom przemysłu i handlu. Nie można jednak z drugiej strony w żadnej taryfie upatrywać zasady: *noli me tangere*. Idealna taryfa nie potrzebuje koniecznie olbrzymich tomów zapełniać, powinna ona raczej indywidualizując najważniejsze krajowe surowe i przemysłowe produkty, po za tem jednak być prostą i uogólniającą. w żadnym atoli wypadku nie sięgać niżej od własnych kosztów. W tym kierunku mianowicie taryfa towarowa będzie musiała niejednej doznać zmiany, nie bez korzyści dla skarbu państwa, więc i dla ogółu, obciążonego podatkami. Przeprowadzenie nowej organizacji kolejowej zainicjowanej przez ustępującego prezydenta, ma być zadaniem mowcy.

„Jestem — mówił Biliński — w tem szczęśliwem położeniu, że z szczególną radością i zadowoleniem będę mógł spełnić ten obowiązek, gdyż jako członek parlamentarnego stronnictwa wpływałem w swoim czasie na przeprowadzenie wszystkich tych i tych właśnie zmian. Owo stronnictwo uznawało wprawdzie potrzebnem wprowadzenie jeszcze jednej zmiany, mianowicie utworzenia krajowych rad kolejowych i zniesienia jednej dyrekcji ruchu, przeto jednak nie stanęło ono w zasadniczej sprzeczności z uchwalonemi już zmianami i kierowało się w ogólności przy tej całej akcji nie politycznemi, ale przedmiotowemi jedynie względami. To też w odrzuceniu wspomnianych dwóch życzeń mojego parlamentarnego stronnictwa nieupatrywałem nigdy politycznej klęski jego, a obecnie, jako szef zarządu kolei państwowych, mogę oświadczyć otwarcie i uczciwie, nie ujmując niczego z mojej politycznej przeszłości i nie potrzebując z przekonania mojego żadnej czynić ofiary, że sprawę organizacji obecnie uważać już należy za załatwioną.“

Dr. Biliski podniósł następnie, że pracował w swoim czasie jako urzędnik administracyjny, później jako profesor, a w ostatnich dziewięciu latach działał na polu politecznem. Nie żałuje on swej politycznej działalności i nie sprzeniewierzy się nigdy swym policznym zasadom, objąwszy atoli to ważne i odpowiedzialności pełne stanowisko, żyć będzie jedynie i wyłącznie dla swojego nowego zawodu. Z kolei przyrzekł Biliński uproszczenie administracji, skrócenie trybu postępowania służbowego i przestrzeganie ustności w postępowaniu. Chce działać w duchu starej, austrjackiej tradycji urzędniczej, a w szczególności w duchu zasad swojego poprzednika i upraszał urzędników o poparcie. W końcu dziękował Biliński ustępującemu prezydentowi.

„Niemcy a Palestyna.“

Z świeżo wydanego II. tomu pism marszałka Moltkego, zasługuje z wielu względów na pilniejszą uwagę rozdział, zatytułowany, jak to w nagłówku wypisaliśmy. Treścią jego przeważną są sprawy Turcji, tak, jak one generalnemu wodzowi przedstawiały się pod świeżem wrażeniem współczesnych wypadków. Rzecz świeżą pisał Moltke, będąc w sile młodzieńczego wieku, około lat 30, zatem gdzieś po r. 1840. Ogólny sąd jego o Turcji z tej epoki, jest dość pesymistyczny. Nie wierzy w uzdrowienie chorego, wówczas już nieuleczalnie, organizmu ottomańskiego, zwłaszcza zaś przeciwny jest nadzwyczajnie wszelkiej interwencji zewnętrznej. Twierdzi, że czy to próby nawrócenia lub zeuropeizowania Turków, czy ataki wrogie, albo przyjacielskie pośrednictwa — wszystko to poprowadzi jeno szybciej i skuteczniej do kompletnego rozkładu tyle groźnej ongi dla Europy potencji kalifów. Zawikłania z lat 1830, 1833, 1839 i 1840 powtarzać się będą ustawicznie, tylko, że w krótszych jeszcze interwallach. „Czyż pokój Europy ma być w przyszłości każdym takim razem równie na szwank narażony, jak to się dzieje obecnie?— zapytuje Moltke. Jak dotychczas — czytamy dalej — usiłowała dyplomacja europejska usunąć jedynie każde przesilenie, by nigdy nie wdawała się w to, aby usunąć przyczyny, z których one powstawały... Odzywały się niejednokrotnie głosy, które miały odwagę wypowiedzieć przekonanie, że w tureckiem ciele państwowem nie mieszka już życie własne, że islam nie dozwala ani na zmiany, ani na jakikolwiek postęp; krótko mówiąc, że to państwo bezbronne i słabe, wbite klinem w koło mocarstw europejskich, a będące wiecznie kością niezgody między niemi, należy ostatecznie podzielić. Atoli — są słowa filozofa-żołnierza — takiemu krokowi sprzeciwia się prawo moralne, z którem polityka wprawdzie dziś jeszcze się nie zbiega, lecz do którego ona czem raz więcej zbliżyć się stara. Sprzeciwia mu się także ostrzegający przykład poprzedniego podziału (Polski — *przyp. red.*), którego skutków Europa długo jeszcze nie przeboleje.. Z podziałem Turcji byłoby zresztą, jak z podziałem pierścienia brylantowego: zachodzi pytanie, kto zabrałby najcenniejszy klejnot, Stambuł, kto zaś zadowalałby się bezwartościową pozostałością, rozległemi obszarami, zamieszkałemi przez napół barbarzyńskie ludy... Inne znów głosy doradzały, aby niektóre ziemie tureckie powierzyć europejskiej cywilizacji, jak to się już stało z Grecją — co skonstatowawszy przechodzi Moltke wprost do swojego tematu, do projektu zamiany Palestyny w państwo europejskie. Zdaniem jego, ta kolebka Chrystusowa, ziemia uświęcona krwią Zbawiciela, a po Nim tylu tysięcy chrześcijańskich rycerzy, powinna być stanowczo z rąk mahometańskich odebrana i do cywilizacji zachodniej przywrócona. Wszystko to dałoby się jedynie wówczas uskutecznić, gdyby z tych ziem utworzyć niezawisłe państwo z europejskiemi instytucjami, ale pod rządem niemieckiego suwerena o nieograniczonej władzy. Owo państwo w Europie, które wysłałoby na ten tron swego księcia, oprócz niego musiałoby dać Palestynie środki finansowe do regeneracji swoich urzędników, oficerów itd. Palestyna taka byłaby wtedy silnem przedmurzem Syrji przeciw Egiptowi, znajdującemu się w rękach tureckich, tak, jak kiedyś ten sam Egipt, w innych, jak osmańskich rękach, stanie się zaporą przeciw wszelkiej nawałnicy tureckiej.

Niesłychanie charakterystycznym i oryginalnym w tym rozdziale jest ustęp, gdzie Moltke, jako 30-letni oficer, pisze o ogólnym pokoju europejskim. Ustęp to tak piękny i rozumny, iż warto przytoczyć go w całości.

„Przyznajemy się otwarcie do tylekroć wyszydzanej idei ogólnego pokoju europejskiego. Nie z tej racji, jakoby w przyszłości nie miały się już odbywać krwawe i długie wojny; nie iżby rozpuścić armję a działa dać przelać na szyny kolejowe, to nie!... — Ale czyż cały bieg historji świata nie jest zbliżaniem się do takiego pokoju? Nie widzimyż na samym początku, jak każdy ręką podnosi się przeciw drugiemu? Czyż nawet w średnich

---

9)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— To moja żona wraca z nieszporów — rzekł Wisłocki — i przywozi zapewne naszego misjonarza ze sobą. Ale to nic nie szkodzi, jest to bowiem spowiednik nas wszystkich i co mu powiem, to zawsze jak na spowiedzi. Milek zaprosił twoich i moich ludzi do siebie, a tak będziemy sami. Chodź-że teraz ze mną na Posadę, pokażę ci twój apartament na pierwszem piętrze, najlepszy, jaki mamy w tem naszem obejściu, może sobie każesz swoje rzeczy poznosić i chwilkę wypoczniesz — a jak moja żona się ułatwi z Netrebą, bo jej jakieś poprzywoził sprawunki, to tam przyjdę po ciebie.

Tymczasem, kiedy pułkownik prowadził Borcha do jego pokojów gościnnych, a Netreba lokował Gułę z jego powozami z końmi po stajniach i wozowniach, (szczęściem, że się znalazło miejsce dla wszystkich,) Milek szedł ramię w ramię z Czubatym i prowadził go także na Posadę, gdzie zajmował dla siebie całe przyziemie. Ale Czubaty zdawał się jakoby chmurny cokolwiek, jakoż rzekł nawiasem do Milka:

— Więc my dzisiaj przy stole marszałkowskim ..

A Milek na to w głos się roześmiał:

— Powiedz prawdę Czubaty, ty taki zawsze arystokrata ..

Wszakże Czubaty wzruszył na to ramionami:

— Ot, także koncept ci przyszedł. Ty wszędzie wietrzysz arystokrację. Przecież wiesz, że kiedyby mi przyszło cały rok siedzieć w turmie z Netrebą i Gułą, tobym się jeszcze nie znudził. Ale powiedziałem to tak sobie...

Z tem weszli do pomieszkania Milka. Składało się ono z sześciu dużych pokoi umeblowanych obyczajem wschodnim, zaścielonych miękiemi dywanami, zastawionych niskiemi sofami, obwieszonych makatami, zarzuconych orjentalnemi sztukami broni, tureckiemi fajkami i rozmaitemi książkami i dziennikami. Wszystkie te sprzęty, odziedziczone po ojcu, sprowadził Milek z dóbr swoich z Wołynia. Pierwszy pokój, do którego się wchodziło z wielkiej sieni od wschodów, była to sala jadalna, ozdobiona tarczami, kopjami i rynsztunkami, częstokroć dziwnie pięknej roboty. Przy prawej ścianie od wejścia był komin ogromny, na którym paliły się z trzaskiem wielkie kłody jodłowe, przed kominem widać było rozścieloną ogromną skórę niedźwiedzią, a na niej leżało jakieś stworzenie, zwinięte w kłębek i chrapiące na wszystkie tony. Milek zbliżył się do niego, trącił go lekko nogą w chodaki i zawołał:

— Hej Gacek! to znowu śpisz tutaj jak kot na przypiecku. Ten mu[illegible] jeszcze się kiedyś tu spali. Gacek, wstawaj-że do st[illegible] sięcy.

Na to śpiący chłopak zrazu tylko otworzył oczy, potem wyciągnął ręce, potem się wziął za kolana, a nareszcie wstał na nogi pomału i zaczął oczy przecierać i ziewać. Dziwno było go widzieć w tych komnatach, bo było to istne straszydło Głowa jak u puhacza, na niej czupryna popielata, jak stara strzecha, twarz cery wyżółkłej i babkowatej, tak, że i wieku jego trudno było rozpoznać, usta zsiniałe szerokie, zęby wszystkie, ale ogromne, ręce długie, nogi koszlawe, na nim kożuszek bez rękawów, płócienne chołosznie, tylko pas szeroki i dobrze zasznurowany: takie to było chłopczysko. Wyglądał wcale jak niedoperz i dlatego nazwano go Gackiem. Tylko oczy miał piękne, litościwe, myślące i niemi sobie ludzi zyskiwał. Było mu też to bardzo potrzebne, bo był nieszczęśliwy...

Chodziły o nim wprawdzie wieści, że był synem zamożnego gospodarza z jednej z wsi górskich, że mu się grunt cały należał, ale go szwagrowie wypędzili po śmierci matki i nic mu nie dali; wszakże z gospodarzy porządnych nikt temu nie wierzył: starszyzna powiedziała, że był dzieckiem porzuconem i nie wiedzieć czyjem i nikt nie śmiał zaprzeczyć starszyźnie. Gacek od piątego roku swojego życia zaczął chodzić po żebrach, cierpiąc głód, nędzę, sypiając latem pod płotem, a zimą pod stodołami; bity, szturkany, pędzony od wioski do wioski, stracił pamięć i rozum sam już nie wiedział, skąd się wziął na tym świecie. Przed dwoma laty wyrósłszy już na młodzieńca, chociaż nie miał ni sił ni wzrostu wprosił się do parobków u dworu, aby ich w pracy wyręczać. Przyjęli go, ale i tutaj mu bardzo źle było. Rzadko mu się ciepła strawa dostała, nie miał ani kąta, ani pościeli, musiał drwa rąbać i w piecach palić, toż i przywykł sypiać przy piecach. Dopiero kiedy Milek do Wisłoka przyjechał, ujął się za nim, przywiązał go do swojej posady, kazał mu dawać jeść z kuchni. dał mu nawet pieniędzy na bieliznę i suknie i pozwolił mu sypiać w małej izdebce, gdzie był skład drzewa i skąd się w piecach paliło...

Toż Gacek od tego czasu odżywił się znacznie, zaczął mieć rozum, a nawet, czując mocne plecy za sobą, podrwiwał czasem z parobków, a nieraz i gumiennemu i pisarzowi taką prawdę wypalił, że byliby mu chętnie odpowiedzieli kułakiem, gdyby nie wiedzieli, że ma protekcję panicza za sobą. Gacek też umiał pokornie, ostrożnie i zręcznie z tego korzystać, już i w zamku go znano, panny służebne się nim często posługiwały i posyłały mu kawałek kołacza, u Pliszki w wielkich był łaskach i często z nim na stronie rozmawiał, a nawet i sam pułkownik, ile razy go spostrzegł, zawsze mu dał pół sorokowca. Tak Gacek wkrótce, chociaż był biedny i śmieszny, przyszedł do pewnego znaczenia — a nawet mówiono o nim, że ma pieniądze i na lichwę pożycza. ale była to rzecz bardzo jeszcze wątpliwa.

— A on jeszcze wciąż śpi, — zawołał Milek, śmiejąc się głośno i patrząc na Czubatego.

— Tyle jego szczęścia, co przespi. — rzekł na to Czubaty z politowaniem.

— No, idź-że, — krzyknął znów Milek. — zawołaj mi tu kucharza i odszukaj kozaka, który pewnie z ludźmi Netreby się gdzieś zawieruszył. A ruszaj skokiem!

— Zaraz Jaśnie Panie! — odpowiedział Gacek, który już się całkiem rozbudził, wyskoczył przez drzwi otwarte i zniknął w dziedzińcu. —

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiekach i rycerze i baronowie, zamki i miasta nie walczyły pomiędzy sobą tak długo tylko, dopóki książęta nie odebrali im tego rzemiosła wszelkie prawo dla siebie jeno uzurpując? A dziś! Czyż za naszych czasów możebną byłaby hiszpańska wojna sukcesyjna lub inna, prowadzona *pour les beau yeux de Madame*? Czyż mogłaby Holandja naruszyć pokój skutkiem jednej prowincji, Neapol o monopol siarki, a portugalja o żeglugę na Duerze? Bardzo skromnie przedstawia się obecnie liczba mocarstw, które mają możność wzniecenia pożaru wojennego w całym świecie.

W przyszłości wojny będą coraz rzadsze, gdyż już teraz stały się kosztownemi nad wszelką miarę, w kierunku dodatnim przez to, co w istocie kosztują, w ujemnym zaś przez to, czego zaniedbują, na jakie bezpowrotnie straty narażają. Czyż Prusy wśród pokojowego 25-lecia dobrej i rozsądnej administracji nie pomnożyły ludności swojej o ¼ i czyż dzisiejsze 15 miljonów tej ludności nie lepiej są odżywiane, przyodziane, wychowywane, aniżeli niemi były poprzednie 11 miljonów? A tego rodzaju rezultaty nie równają się korzyściom najwiekszej kampanji, zdobyciu jednej prowincji, z tą różnicą, że się je osiągnęło nie na koszt drugiego, bez tych niezliczonych ofiar wojny. Jakżeż błahą jest myśl, aby te miljardy, które Europa rokrocznie na swoje budżety wojenne obraca, te miljony mężczyzn w najsilniejszej dobie życia, które odrywa się od ich pracy, celem kształcenia do ewentualnej wojennej służby — krótko mówiąc — aby wszystkie te niezmierzone siły czem raz produktywniej spożytkowywać? Czyż Europa — bądź to po dziesiątkach, bądź po secinach lat — nie dożyje wzajemnego rozzbrajania, zupełnego przeciwieństwa do tego, na co teraz patrzymy, n. p. we Francji, gdzie chcą sprzedać surdut, aby módz natomiast pancerz sobie sprawić?

Powiadano nieraz, że, gdyby nie było wojen, to ludzkość postradałaby swoją energję moralną, zapominając zupełnie, jak to w razie potrzeby ofiarować swoje życie dla idei, czy nią honor, wierność, sława, miłość ojczyzny, lub religja. Do pewnego stopnia nie brak w tem uzasadnienia. Zresztą, o ile rzadsze byłyby wojny w Europie, o tyle bardziej koniecznem byłoby wyszukanie pola akcji dla przelewającej się siły młodych generacyj. Anglia we wszystkich częściach świata i na wszystkich morzach stworzyła sobie widownie, na których zaopatruje dostatnio później urodzone potomstwo swej szlachty, wypróbowuje odwagę wojenną swojej młodzieży, otwiera nowe kanały zbytu swej pracy i przemysłu. Francja szukała w Algierze upustu dla swojej nieraz chorobliwej zwyżki sił — a jeśli jej kolonizacji nie wiodło się do tej pory, to w interesach cywilizacji życzymy temu państwu jak najlepszych sukcesów kolonjalnych. A czyż Niemcy nie powinni chciwie chwytać sposobności, jak im ona dana będzie, aby niemieckie obyczaje, pracowitość i uczciwość rozszerzyć poza granice niemieckie?..

Jak widzimy z tego, nawet tak wielki i trzeźwy umysł, jak Moltkego, nie był wolny od zachcianek „kulturträgerstwa", a naturalnie w interesie nietylko cywilizacji lecz raczej fabryk niemieckich i niemieckiego przemysłu.

Ingresy arcybiskupów gnieźnieńskich.

Rytuałem a raczej pontyfikałem przepisany wjazd biskupów do stolicy swojej odbywał się zawsze z wielką okazałością i uroczystością. I stolica metropolitalna Polski, Gniezno, była często świadkiem tych uroczystych wjazdów swych arcybiskupów, prymasów, pierwszych książąt Kościoła Polskiego i W. Ks. Litewskiego, legatów urodzonych stolicy św. Najdawniejszy ingres, o jakim wspomina ś. p. ks. Korytkowski w swem dziele o arcybiskupach i prymasach, odbył 22. września 1382 arcybiskup Bodzanta. Arcybiskupi wjeżdżając po raz pierwszy do stolicy swojej, otoczeni wspaniałym pocztem dworzan, magnatów i panów, rozpoczynali ingres swe albo od kościoła św. Trójcy, położonego przy bramie Pyzdrskiej, albo też od kościoła św. Michała po za murami miasta, skąd w procesji uroczystej wprowadzano ich do kościoła metropolitalnego bramą t. z. „Złotą", która przed ostatnią restauracją w końcu wieku przeszłego dokonaną, była tam, gdzie dziś kaplica św. Józefa. Pierwszy arcybiskup, jak wspomina ks. Korytkowski, był kardynał Maciejowski, którego od kościoła św. Trójcy niesiono dla podagry w lektyce w czasie ingresu do katedralnego kościoła w r. 1607. Również Andrzeja i Wacława Leszczyńskich z tych samych powodów w roku 1654 i 1662 niesiono stamtąd w lektyce. Nadto od kościoła św. Trójcy odprawili ingres Wojciech Baranowski (1608). Jan Lipski (1637), Mikołaj Prażmowski (1667). Stanisław Szembek (1710), Adam Komorowski (1751), Antoni Ostrowski (1776), Michał Jerzy Poniatowski (1789) zajeżdżając przed kościół ten z pobliskiego Niechanowa. Z Niechanowa też zjechał Jan Wężyk (1627) przed kościół św. Michała na ingres — Fryderyk Jagiellończyk zaś z Ostrowitego prymasowskiego (1494). Prócz tych dwóch prymasów odbył wjazd swój od tego kościoła Jan Latalski (1537), Jan Przerębki (1583), Jan Tarnowski (1604). Krzysztof Antoni Szembek (1741) zjechawszy dzień poprzednio na ingres ze Żniwa do wsi Wełnicy pod Gnieznem, nie mógł odbyć uroczystego wjazdu podług dawnego zwyczaju ani do kościoła św. Trójcy, ani św. Michała, lecz dla niepogody wprost przed kościół katedralny zajechał, gdzie go kapituła i duchowieństwo przyjęło. Podług kronikarza klasztoru franciszkańskiego, książę arcybiskup Krasicki przybył od Gniezna prywatnie, a ubrany we frak, zobaczył kościół, zakrystję i odjechał. Ostatni ingres odbył się d. 6. maja 1810.

KRONIKA.

Nekrologja. Walery Pawlas, doktor wszech nauk lekarskich, zmarł w Krakowie d. 10. bm., licząc zaledwie 31 lat wieku. — W Trembowli zmarła d. 5. bm. Anna Czemeryńska, wdowa po sekretarzu lwowskiej apelacji, w 78 roku życia. — Antoni de Juchno Sulatycki, nauczyciel szkoły ludowej w Kołomyi, zmarł d. 10. bm. w Berezowie średnim. — W Brzeżanach zmarł Ignacy Zimrosz, przeżywszy lat 92.

Kalendarz. Sroda (13.): Hilarego B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 24.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dla skonstatowania faktu. Do najbardziej wstrętnych paszkwilów przedwyborczych należało twierdzenie pewnego pana Barańskiego, rewidenta rachunkowego w namiestnictwie, jakoby pan Michalski brał udział w atakach na pana Lickendorfa — przed 20 laty. Zarzut ten łatwo moglibyśmy odeprzeć, przytaczając odnośną notatkę z *Dziennika Polskiego*, w którym zajście z p. Lickendorfem opisane było — o ile nam się zdaje — przez p. Rewakowicza; wstrzymaliśmy się jednak, przypuszczając, że, mimo całego zacietrzewienia wyborczego, *Kurjer Lwowski* poczuje sie sam do obowiązku wyświecenia całej sprawy. Tak się też istotnie stało i dlatego cytujemy odnośny ustęp z *Kurjera Lwowskiego*:

„Wypadek ten (z p. Lickendorfem) był opisany szczegółowo w ówczesnym *Dzienniku Polskim*, zgodnie z prawdą. Opisem tym czuli się dotkniętymi (o ile pamiętamy) dwaj bracia kowale R., tudzież kowal L., i próbowali wyprawić awanturę w redakcji, ale bez skutku, bo redaktor (podówczas p. Rewakowicz) rozmawiał z nimi w asystencji grubego kostura. Cały ten fakt jest znany, ale z jedną różnicą co do kowali Ohlego i Michalskiego. Wymienił ich wczoraj p. Jan Barański: pierwszego, jako dowodzącego napadem, a drugiego jako tego, który miał podmawiać czeladź kowalską do napadu. Otóż oświadczamy, że, znając tę historję bardzo dobrze, nigdyśmy nie słyszeli o nazwisku ani Ohlego, ani Michalskiego, jakoby do tej sprawy należeli, i trzeba ją koniecznie wyjaśnić autentycznie. Pan Barański przytoczył na świadka jakiegoś Sikorskiego, kowala z Wielkopolski. Wątpić należy, czy są dostateczne dowody na takie twierdzenie, **krzywdzące Michalskiego**."

Bardzo słusznie postąpił Rewakowicz, prostując ten fakt, a p. Barański, jako urzędnik, mógłby mieć nieco więcej — zastanowienia.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 14. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawa poboru dodatków gminnych do podatków państwowych tudzież przypisu i poboru gminnego podatku czynszowego na rok 1892; sprawozdanie p. prezydenta z trzechletniej czynności reprezentacji miejskiej i magistratu.

Mianowanie. Cesarz zamianował p. Jana Seferowicza, starszego inspektora jen. dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, naczelnym dyrektorem poczt galicyjskich, nadając mu zarazem tytuł i charakter radcy dworu.

Z armji. P. Jan Gątkiewicz, kapitan w 89 pp. otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł majora.

Wiadomości dyecezjalne. *Tygodnik katolicki* donosi o następujących zmianach w archidjecezji lwowskiej: Konkurs rozpisany na probostwo św. Antoniego we Lwowie do 15. lutego br., zaś na Barysz i Rakowiec do 15 stycznia, a na Sołotwinę i Sidorów do końca stycznia br. *Expos can.* odznaczeni: ks. Br. Lauszka, propoboszcz w Mostach wielkich; ks. Izydor Kunaszowski, prob. w Warężu; ks. Klemens Swoboda, prob. w Gurahumorze; ks. K. Michałowski, prob. w Solce i ks. J. Kubisztal, prob. w Łopatynie. W dyecezji przemyskiej: prezentę na opróżnione benef. w Komarnie otrzymał ks. Wład. Frydel, tamtejszy administrator. Ks. Stefan Stokłosiński z Leszczawy dolnej, z okazji 60-letniego jubileuszu kapłaństwa, a 50-letniego proboszczowania w Leszczawie, otrzymał *usum R. et M.* Ks. Józef Stafiej, prob. ze Staromieścia, objął napowrót zarząd parafji d. 23. grudnia z. r.

Godne naśladowania. Pierwsza związkowa drukarnia we Lwowie przysłała dla zakładu Ossolińskich całą paczkę broszur i druków ulotnych, wydrukowanych przez nią w zeszłym roku. Dar to dla zakładu bardzo pożądany i cenny. Tym tylko sposobem może on kompletować swoje zbiory drukami, których nabyć prawie niepodobna, większa ich część bowiem nie wchodzi wcale w zakres handlu księgarskiego, a tem samem ginie wkrótce bez śladu. Gdyby wszystkie drukarnie lwowskie i prowincjonalne zechciały naśladować piękny ten przykład, zyskałby na tem bardzo wiele nietylko zakład, ale przedewszystkiem także korzystająca z niego publiczność

Zwiększenie się gruntów ornych w Galicji. Według wykazu biura statystycznego Wydziału krajowego, w ostatnich trzydziestu latach zostało 138.196 morgów nieużytków, moczarów i lasów przemienionych na orną rolę na korzyść własności większej tak, że dzisiaj posiada ona 1,580 000 morgów gruntu ornego. Własność mniejsza, która dotychczas posiadała 3,654.232 morgów roli, ma obecnie 4,886.306 morgów, o 232.066 więcej. Cyfry te świadczą korzystnie o postępie naszego rolnictwa w kraju, jeśli weźmiemy zarazem na uwagę i tę okoliczność, że ze wzrostem uprawy roli, uprawa stała się również intenzywniejszą.

Zapowiedziany w towarzystwie prawniczem lwowskiem na czwartek dnia 14. b. m. odczyt p. dr. Dulęby „O traktatach handlowych" z powodu zgromadzenia wyborców z osobistej kwalifikacji nie odbędzie się. Posiedzenie wydziału zostaje również odwołane.

Budżet miasta Przemyśla na r. 1892 wykazuje niedobór w kwocie 216.163 zł. Na pokrycie niedoboru uchwaliła rada podjąć zapas kasowy w kwocie 25.000 zł., resztę zaś pokryć pożyczką w sumie 200 000 zł. i upoważnić magistrat do przenoszenia zaoszczędzeń z jednej pozycji do drugiej. Ponieważ jednak zaciągając pożyczkę, trzeba zapewnić także zwrot tejże — a z dochodów bieżących jest to niemożebne, wniósł magistrat nałożenie podatku gminnego od czynszów najmu. Rada uchwaliła wybrać komisję, która ma postawić w tym przedmiocie wniosek do dni 8.

Aresztowanie szajki złodziejі. Ajent policyjny Günsberg aresztował dnia 11. b. m. Leopolda Fröhlicha przywódcę zorganizowanej szajki złodziejі, która popełniała we Lwowie w listopadzie i w grudniu z. r. liczne kradzieże z zamkniętych pomieszkań.

Fröhlich uzupełnia liczbę sześciu aresztowanych osób, z których ta szajka się składała.

Policja lwowska podjęła bezzwłocznie poszukiwania w Gródku, Mościskach, Rozdole i Leżajsku i rzeczywiście udało się jej aresztować na prowincji dwanaście osób, które były stałymi odbiorcami skradzionych rzeczy i takowe po małych miasteczkach zbywały.

Towarzystwo Czarnohorskie w Kołomyi urządza w niedzielę, 17. stycznia, w celu przysporzenia środków na budowę schronisk, teatralne przedstawienie w sali kasyna resursy, mające się odegrać przez uproszonych pp. amatorów z okolic Kołomyi, mianowicie dwie sztuki: „Ubogi czy bogaty" J. Al. hr. Fredry w 2. aktach i „Takie one wszystkie" z franc. przez K. Nerrey w 1. akcie. — Biletów dostać można u pp.: Accorda, Skrzyńskiego lub u sekretarza towarzystwa.

Konfiskata. W sobotę skonfiskowała prokuratorja numer *Nowej Reformy* za najważniejsze ustępy artykułu wstępnego, w którym omawiano sprawę niezwołania Sejmu

Podziękowanie. Grono najbliższych przyjaciół *Nowej Reformy* podejmowało dnia 10. b. m. wieczór biesiadą w salach hotelu „pod Różą", redaktorów i współpracowników *Nowej Reformy* z okazji rozpoczęcia jedenastego rocznika pisma.

Redakcja *Nowej Reformy* poczuwa się do obowiązku złożenia raz jeszcze wyrazów serdecznego podziękowania tak podejmującym, jako też wszystkim, którzy nadesłali gratulacyjne listy i telegramy, a w szczególności stowarzyszeniom, oraz posłom do rady państwa i Sejmu.

W obronie przemysłu i handlu *Kurjer Stanisławowski* donosi: Towarzystwo wzajemnego kredytu mieszczan wprowadza w życie powziętą myśl założenia instytucji handlowo-przemysłowej, obejmującej cały powiat stanisławowski. Zebrała się bowiem w niedzielę d. 3. bm. znaczniejsza liczba obywateli projektowanej instytucji życzliwych dla poufnej narady i w celu omówienia złożonych przez dyrekcję wzmiankowanego Towarzystwa statutów. Wynikiem narady było bliższe oznaczenie udziału, poręki, jakoteż wybranie komisji dla dokładniejszego omówienia i zredagowania ostatecznego statutu i przedłożenia go ostatecznie walnemu zgromadzeniu.

Piękna i daleko sięgająca myśl podniesienia handlu i przemysłu i wspierania ich na każdym kroku, wśród trudnych miejscowych okoliczności, znajdzie niezawodnie poparcie w szerszem gronie naszego obywatelstwa.

W samotrzasku. W niedzielę minioną zakradł się popołudniu przed nieszporami do cerkwi w Dobromilu złodziej i porozbijał tamże cztery skarbony. Zanim jednak mógł ulotnić się z łupem, nadszedł diak, który spostrzegłszy rozbite skarbony, zamknął drzwi od cerkwi i przywoławszy ludzi do pomocy, przytrzymał samozwańczego lustratora skarbon cerkiewnych.

Z miłości. W Pożoritta przed dwoma tygodniami zniknęła z sioła 22-letnia córka wieśniaka Teodora Macha, a wraz z nią jej kochanek, ubogi parobczak, za którego nie chcieli wydać ją rodzice. Na dniu 3. bm. oboje kochanków znaleziono nieżywych na drodze polnej, a śledztwo wykazało, iż nieszczęśliwi popełnili samobójstwo.

Smiały rabunek. Donoszą z Czerniowiec: Żandarmerja aresztowała w Synowcach i Stanowcach trzech włościan: Stefana i Iwona Danyluków, oraz Mateusza Tominka, pod zarzutem, iż w towarzystwie kilku innych napadli przed kilku dniami na dom żyda Hermana Blumenfelda w Dorohoi i obrabowali go z gotówki paru tysięcy zł. Aresztowanych odstawiono do sądu karnego w Czerniowcach.

Zabójstwo. Dnia 4. bm. w siole Macłowcach dwaj włościanie Iwon Horodeniuk i Jerzy Popowicz w czasie sprzeczki pobili się. Horodeniuk chwycił nóż i przebił pierś Popowicza tak fatalnie, że tenże natychmiast wyzionął ducha. (*Gaz. Pol.*)

Z wiosną bieżącego roku rozpoczną się budowy około rozszerzenia dworca stanisławowskiego, a mianowicie wybudowania nowych warsztatów, magazynów i ogrzewalni — kosztem 200.000 zł.

Klub towarzyski. W tych dniach odbyło się w Stanisławowie otwarcie nowego kasyna żydowskiego pod nazwą „Klub towarzyski", mieszczącego się w kamienicy p. Regenstreifa,

Major Wissmann, jak się dowiaduje z dobrego źródła *Danziger Ztg.*, opuszcza niemiecką służbę kolonialną i przyłączy się do angielskiej wojskowej ekspedycji przeciw następcom Mahdiego, jeśli wogóle ta ekspedycja przyjdzie do skutku.

Szczęśliwe miasto. W węgierskim komitacie Tolna istnieje miasteczko Szegzard, otoczone zewsząd winnicami, którego mieszkańcy do wyjątkowych należą. Oto tamtejszy sąd karny w tygodniu przed świętami musiał sobie urządzić ferje, nie z powodu influenzy, broń Boże! lecz z przyczyny, iż do roztrząsania nie było ani jednej sprawy karnej na wokandzie. A jednakże Szegzard liczy 12.000 ludności.

Sir Wiljam White, zmarły świeżo ambasador angielski w Konstantynopolu, był lingwistą nielada, pisał bowiem i mówił 28 językami, między innemi prawie wszystkiemi słowiańskiemi. Język litewski również nie był obcy dyplomacie.

Kuźnia dyplomów. W ostatnich czasach namnożyło się bez liku doktorów wszelkich gałęzi nauk uniwersytetu brukselskiego, szczególniej po za granicami Belgji. Zwróciło to wreszcie uwagę policji, która po długich poszukiwaniach znalazła wreszcie pracownię, w której setkami wyrabiano fałszowane dyplomy uniwersyteckie. Co najgorsza, pomiędzy członkami bandy fałszerzy znalazł się jeden z urzędników belgijskiego ministerstwa oświaty, który, jako rzeczy [illegible] świadomy, wielce cennych podrabiaczom udzielał wskazówek.

Obiad. Na obiedzie u arcyksięcia Leopolda Salvatora i arcyks. Blanki, który odbył się w sobotę o godz. 6. wieczór, wzięli udział: pułkownik Henryk Heger, major Ernest Soldau, kapitanowie: Jan Schmid, Samuel Kalinicz, Karol Dallmann, Henryk Juhász, Filip Miljonowicz, Grzegorz Pregler, Ignacy Poraj Madeyjski; porucznicy: Rudolf Dieterich, Jan Rössler, Jan Kislik, Rudolf Rathansky, Paweł Sobolewski, Jakób Kremer; podporucznicy: Jakób Hannusch, Eugenjusz Kapretz i Oskar Weyscheider.

Wyścigi wiosenne we Wiedniu rozpoczną się d. 18. kwietnia.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura doby była + 1·9°C. najwyższa + 4·0°C., najniższa — 1·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do — 3·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrze pozostanie około 90 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę, dnia 16. bm. wieczór z tańcami. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 8. stycznia 1892 odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem pana W. Gubrynowicza. Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie za grudzień 1691. Przychody wyniosły z saldem za listopad 5207 zł. 54 ct. rozchody 4039 zł. 50 ct., saldo w gotówce na styczeń 1892 zł. 1.168 ct. 04. Stan zaległości z dniem 31. grudnia 1891 za rok 1890 zł. 8492 ct. 91. Chorych zgłosiło się w grudniu 1891 r. 426, z tych umarło 7, odesłano do szpitala 17, wyzdrowiało 333, pozostało w leczeniu 69.

Po załatwieniu kilku spraw biurowych, przyjęto do wiadomości, iż dnia 19. grudnia 1891 ukonstytuował się sąd polubowny, wybierając swym przewodniczącym adwokata dra Stefana Fedaka, a zastępcą p. Wacława Grabińskiego.

Interesanci zgłaszać się mogą do przewodniczącego, zamieszkałego we Lwowie, pl. Kapitulny l. 3.

Wykaz urządzonej składki dla biednej dziatwy szkół Jarosławskich, zamiast rozsełania życzeń noworocznych. Złożyli pp.: Bartschowie zł. 2, Dziewoński 1, Ganther ct. 50, Głodziński zł. 1, Grabowski 1, Górnicki 1, Jahl 1, Jarosz 1, Kasprzycki 1, Karlseder 1, Leszczyński 1, Malinowski 1, Mynarski 1, Młynarkiewicz 1, Münz 1, Marynowski 1, Nowacki 1, Ossoliński 1, Plech 1, Rutkowski 1, redakcja *Gazety Jarosławskiej* 2, Solecki 1, Śliwka 1, Szłapa 1, Segal 1, Trzaskowski 1, Waśniewski 1, Wisłocki 1, Żarski 1, — razem 30 zł. 50 ct.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla głodnych dzieci szkoły św. Zofji, Zosia Ochocka z Kalinowszczyzny zł. 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę po raz drugi „Sto djabłów", komedja w 4. aktach Franciszka Dominika; jutro we czwartek „Traviata", opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Debiut pani Anny Malinowskiej i gościnny występ panów Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta, artystów opery włoskiej.

P. Wanda Doblecka-Lenczewska rozpoczyna dziś szereg gościnnych występów na scenie naszej. Pełna talentu artystka była — jak wiadomo — primadonną opery warszawskiej, poczem przeniosła się na scenę włoską. Oto, co o niej pisał jeden z *Kurjerów* warszawskich w chwili, gdy się rozstawała z Warszawą: „Wanda Lenczewska przybyła do nas przed laty sześciu. Piękny jej, jasny, ciepły, a rozległy głos sopranowy kształciła słynna Marchesi, a później w arkana sztuki wtajemniczał ją Faure. Debiutem w „Balu maskowym" ujęła sobie od razu kapryśnych słuchaczy i jeszcze kapryśniejszych krytyków naszych, poczem przez lat sześć dźwigała wspólnie z Dowiakowską ciężar ról dramatycznych. Każda nowa partja jednała jej sukces nowy, a Halki jej nigdy nie zapomniemy. Dziś ma ją Florencja. Dziwnemi losu kolejami z pałaców na deski teatralne rzucona, ozdobą jest każdej sceny, po której stąpa." Niewątpliwie sąd ten potwierdzimy dziś w „Trubadurze".

P. Helena Modrzejewska przesłała pod datą 27. grudnia zr. z Rochester list do swojej siostrzenicy p. Popieleckiej w Krakowie, z którego treści wynika, iż rzeczywiście w grudniu była chora na grypę, ale w chwili pisania listu ma się zupełnie dobrze. Z listu tego wyjmujemy następujące ustępy: „Ten list nie przyjdzie na czas, aby wam przynieść życzenia szczęśliwego roku i wesołych świat, ale nie mogłam pisać wcześniej, gdyż chorowałam na grypę, która mnie trzymała w łóżku przez tydzień, a następnie nie dozwalała niczem się zajmować. Posłałam wam życzenia na amerykańskiej karcie noworocznej, przedstawiającej rozciętą pomarańczę, z której wyciąga si rodzinę murzynów. To jest zwyczaj posyłania [illegible] podobnych figlów. Nam się dobrze wiedzie i żeby mi tylko zdrowie dopisało, to będę bardzo z mojego sezonu zadowoloną. Nie wiem jeszcze, kiedy wrócimy do kraju, zapewne w zimie przyszłego roku, tj. 1892. Donieś mi co o teatrze, czy będzie prędko gotów, chciałabym być w Krakowie na otwarciu jego."

„Nowin literackich" wyszedł nr. 4 za miesiąc styczeń.

Rozpoczyna on się pięknym wierszem J. Kasprowicza, poświęconym Elizie Orzeszkowej w dwudziestą piątą rocznicę działalności literackiej, poczem spotykamy artykuł o kraj. niższ. szkole rolniczej w Jagielnicy, ozdobiony illustracją.

W przeglądzie wydawnictw omówiono dzieła oryginalne lub przekłady z dzieł: Kohna, Estei, Ibsena, Gawalewicza, Tenysona, Ćwirki, Buckleya, Kowerskiej i Ribota.

Zamyka ten numer podobnie, jak poprzednie, obfita wiązanka wiadomości bibliograficznych.

Przeglądu sądowego i administracyjnego zeszyt 1. na r. 1892, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Tilla zawiera: 1. O strukturze posiłkowej poręki austrjackiej, przez dra Zygmunda Lilienfelda; 2. O nauce prawa rzymskiego w naszych uniwersytetach, przez prof. dra Fryderyka Zolla; 3 Zapiski literackie: Wykład procesu austrjackiego przez dra Edmunda Krzymuskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońzkiego (przez prof. dra Gryzieckiego). Dr. Feliks Gryziecki. Do reformy prawa karnego (przez prof. dra Edmunda Krzymuskiego; 4. Praktyka cywilno-sądowa; 5. Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincen

MIARA.

Młodzieńczy zapał, jak wezbrana rzeka,
W szalonym naprzód ciągle mknie rozpędzie;
On nie rozważa, nie liczy, nie czeka,
Zanim czas będzie

Ślepo rzut jego pada, z dziką siłą,
Z naiwną wiarą, że tryumfy zbierze;
A jednak ileż butnych fal rozbiło
Skalne wybrzeże!

Przeto nad pędem, wstrzymanym w pół drogi;
Nad głosu nagle pozbawionem hasłem;
Nad migotaniem ułudnej pożogi
W zaczątku zgasłem;

Nad hardą rzeszą nieujętych niczem
Błysków, wysiłków, wrzawy i pogoni;
Ponad szaleństwem bezwiednie zbrodniczem,
Co siły trwoni;

Ponad daremnym rozmachem oręża —
Z smutkiem się słania mądrość życia szara;
Wie ona bowiem, że tutaj zwycięża
Nie szał, lecz — miara.

St. Rossowski.

Z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych.

I.

Lwowska Reprezentacja, poznawszy usposobienie naszej publiczności, umie słabe jej strony wyzyskiwać na korzyść sztuki i artystów.

Jako jedną z takich stron słabych uważam przewagę ciekawości nad prawdziwem zamiłowaniem w sztuce i przewagę zdań utartych, wyrobionego rozgłosu pewnych firm artystycznych — nad własnem poczuciem widzów.

Niemniej jednak, gdyby nie owe słabostki i gdyby nie to, że Reprezentacja nasza umie zaspokajać je roztropnie, wystawa świeciłaby pustkami i nadal, jak dawniej, gdy sądzono, że bez fortelu, wytrwałością samą uda się przełamać apatję.

Znaczny wzrost frekwencji widzów, a nawet kupujących — na wystawie, jest prawdziwą zasługą teraźniejszego zarządu. Umie on wynachodzić coraz to nowe wabiki dla przynęcenia publiczności, a ci, którzy przychodzą je obaczyć, muszą bodaj rzucić okiem także na całe mnóstwo innych przedmiotów wystawy i mimowoli przychodzą do przekonania, że po za sferą dzieł rozgłośnych znaleść można nie jedną rzecz godną widzenia.

Być może, iż systematyczne ściąganie publiczności tą metodą pokona jej dotychczasową obojętność, byleby tylko nie zabrakło przed czasem wabików.

Na razie niebezpieczeństwo to nie grozi. Reprezentacja nie wyczerpała dotąd repertoaru dzieł sensacyjnych, które bądź to uwieńczyły sławą nazwisko swego autora, (jak np. miała się rzecz z „Biczownikami" Marra), albo też na które na odwrót spływa splendor sławy z nazwiska artysty, (co powiedzieć można np. o obrazach Matejki lub Siemiradzkiego).

Ostatnim wabikiem był „3ci Maja" Matejki, — obecnie zaś na Siemiradzkiego przyszła kolej stworzyć *great actraction.*

Twórca „Świeczników chrześcjaństwa" i „Fryny" nadesłał trzy płótna nie duże rozmiarami, ale, jak wszystko, co z pod jego pędzla wyjdzie, duże swą wartością.

Siemiradzki bardzo często obiera tematy z pewnym filozoficznym podkładem. Pomijam już „Świeczniki chrześcjaństwa", ale nawet „Fryne", przez wielu błędnie uważana tylko za świetny popis pędzla, miała ową przymieszkę filozoficzną, była obrazem owej epoki, w której religja zmysłowego piękna zaczęła w Helladzie zstępować z wyżyn idealnych w błoto zwierzęcych instynktów.

Do obrazów Siemiradzkiego, znajdujących się obecnie na wystawie, filozofia nie dorzuciła swych trzech groszy. Wyglądają one, jakgdyby malowane były dla wytchnienia po tematach poważnych, w ciągu rekreacji artystycznej. Mają także tę wspólną cechę, iż oddziaływują na widza głównie nastrojem całości, pozostawiając co do szczegółów pole dla fantazji. Robią one wrażenie, widoków odległych, w których oko obejmuje jeszcze wszystkie kształty i barwy, ale w których wiele z tego, co mogłoby nas zająć, nie ma już dość wyrazistych konturów i wzrok raczej je odgaduje, niż widzi.

W obrazie „Z pociechą i pomocą" scenerja jest bardzo prosta. Widok ubogiego domu przedmiejskiego na wzgórzu, które mur opasuje — widok żywcem prawdopodobnie podchwycony z modelu, z całą barokowością swych rysów; z całą szarością kolorytu, wobec którego nawet zmierzch chmurnego wieczoru dzięki właściwym włoskiemu niebu sinym tonom więcej ma barwistości — zdaje się być tu głównym przedmiotem. Postacie dwóch szarytek, dążących z „pociechą", osiołka wiozącego „pomoc" w małym wózku i malców zaciekawionych widokiem niespodzianej, a może i niewidzianej kawalkady — odgrywa podrzędną rolę. Jestto świetne studjum natury, do którego wciągnięte zostały postacie ludzkie jedynie dla ożywienia i nadania jej większego interesu.

W dwóch innych obrazach „Powrót z uroczystości Bokchusa" i „Kuszenie św. Hieronima", przebija się silniej na wierzch podkład treściowy. Łączy je pewne pokrewieństwo myśli; oba tchną gorącą zmysłowością.

Powrót z bakchanalij odbywa się na tle ślicznego południowego pejzażu, wieczorem, w owej prześciowej chwili, gdzie walka pomiędzy mrokiem i jasnością jeszcze nie rozegrana. Dołem słaniają się już cienie, ale szczyt góry nad zatoką morską wzniesionej, jaśnieje jeszcze migotliwie resztkami zachodzącego słońca. Wśród szalonych pląsów, z wieńcami barwnemi na głowie, a pochodniami w ręku, wracają uczestnicy uroczystości. Ich twarze i ruchy zdradzają stan rozkosznie podniecony; wszystkie zmysły zdają się być w natężeniu, bliskiem bezwiednej już prawie ekstazy. Układ grupy na pierwszym planie ma w sobie bardzo dużo ruchu, a obok tego — wdzięku. Młoda dziewczyna z wieńcem kwiatów makowych na głowie i mężczyzna przebrany za satyra, uderzający z wściekłym animuszem człowieka oszołomionego w talerzyki mosiężne, wyróżniają się subtelnem wykończeniem.

To, co w obrazie bakchanalij jest rzeczywistością, zjawia się jako sen przed oczyma ascety Hieronima, oczywiście w formie więcej jednostronnej i wyuzdańszej, a przeto tem bardziej kuszącej.

Całe grono kobiet młodych, czarodziejsko pięknych, osłoniętych bardzo skąpo, jedynie dla tem silniejszego zaakcentowania ponęty; pląsających w powietrzu z płomykami błędnych ogników na skroniach i szatach; przeginających się lubieżnie w pozach dzikiej roskoszy — oto pokusa, szarpiąca nerwami ascety. Wije on się w bolu pragnienia zmysłowego, błagalnie wznosząc oczy ku symbolowi chrześcjańskiej rezygnacji. Wyjdzie zwycięsko z próby, opłaciwszy tryumf swój kosztem nadludzkiego cierpienia. Trzeba być istotnie bohaterem nielada, aby nie uledz pokusie przyodzianej w tak czarowne kształty, jak wszystkie owe widma, a zwłaszcza, jak owa śniada dziewczyna z lutnią w ręku, pełzająca do samych prawie stóp ascety.

Na drugim planie odsłania się pokutnikowi wytrwałemu widok inny. Z rostrów przemawia mąż stanu, którego w skupieniu słuchają inni u stóp mownicy; Hieronima kusi także życie publiczne, ale ono, jak cień mdły wygląda obok gorącego, krwistego obrazu rusałek.

Ośmielam się też wątpić, czy wprowadzenie tego czynnika na scenę obrazu było fortunnym pomysłem. Rozszczepia on uwagę widza i niedość jest zrozumiały, w tej przynajmniej formie, w jakiej nakreślił go artysta...

(*Scpia.*)

tego Tarłowskiego; 6. Praktyka administracyjna. Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego przez dra Al. Małaczyńskiego; 7. Kronika: W sprawie ułożenia warunków licytacyjnych; 8. Wiadomości urzędowe.

Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. 75 ct., półroczna 3 zł. 50 ct., roczna 7 zł.

Teatr.

(„Sto djabłów" komedja w czterech aktach Franciszka Dominika).

Nieznany u nas dotychczas autor, po dobno artysta dramatyczny z zawodu, wystąpił wczoraj na scenie tutejszej z oryginalną komedją cztero-aktową.

Tematu do tej pracy, zdradzającej pióro początkującego, acz niepozbawionego zdolności autora, dostarczyły mu pamiętniki obyczajowe kreślące tak wyraziście epokę Stanisława Augusta. Obok szczegółowej charakterystyki ludzi tej doby, lekkomyślnych, wiodących życie bez jutra, rujnujących się moralnie i materjalnie, znalazł w tych pamiętnikach autor wielokrotne wzmianki o gronie wesołej, hulaszczej młodzieży, która na modnych podówczas zabawach kostjumowych, kuligach i redutach w przebraniu szatańskiem tysiączne zwykła była płatać figle.

Ztąd tytuł komedji.

Widzimy w niej piękną hrabinę Zofję, kobietę namiętną, związaną węzłem małżeńskim z figurą śmieszną i niedołężną, szukającą pociechy w stosunku z urodziwym Stefanem, oficerem królewskiej gwardji. Gdy minęły pierwsze chwile szału występnego, młodzieniec pragnąłby zerwać z hrabiną, tembardziej, że w sercu jego ozwało się inne, szlachetniejsze uczucie jakie z dawien dawna żywił ku towarzyszce swych lat dziecinnych, Marji. Widok Marji, która przybyła do stolicy, wpływa dodatnio na Stefana. Nadto szczery, by miał oszukiwać kochankę, wyjawia jej prawdę. Dumna kobieta postanawia zemścić się na na niewiernym i popycha Marję w objęcia awanturnika, samozwańczego hrabiego von Rosenberg.

Urzeczywistnienie planu zemsty przychodzi jej tem łatwiej, ileże brat Marji, Stanisław, przegrał do hrabiego, zręcznego szulera, znaczną fortunę. Siostra ma więc stanowić zapłatę karcianego długu. Niecne zabiegi hrabiny i Stanisława pełzną wszakże na niczem, dzięki gorącej miłości, łączącej Marję ze Stefanem, oraz przebiegłej pomocy owych „stu djabłów", do których zaliczał się Stefan.

Rosenberg ginie w pojedynku z ręki szczęśliwego rywala, który zaślubia Marję w zamiejskim klasztorze. Djabły tryumfują.

Oto krótki szkic fabuły w sztuce, kreślonej z znajomością sceny i jej efektów.

Ekspozycja zwięzła, żywa akcja, charakterystyka figur — zwłaszcza drugorzędnych — trafna, stanowią zalety komedji, która grzeszy poniekąd pewną pobieżnością w sposobie przedstawienia pary kochanków, Marji i Stefana, oraz rozwiązaniem zbyt nagłem, niedostatecznie uzasadnionem.

Ogólnie rzecz sądząc, komedja p. Dominika, jako sztuka wystawowa, może liczyć na powodzenie. A przyznać należy, że dyrekcja tutejsza uczyniła wszystko, co leżało w jej mocy, by całość sztuki pod względem zewnętrznym wypadła zgodnie z historycznym kolorytem epoki, w której się akcja rozgrywa i zarazem ponętnie pod względem estetycznym.

Wystawa w akcie trzecim odznaczała się korzystnie.

Przechodząc do oceny szczegółów artystycznego wykonania, zaznaczyć wypadnie, że panna Pankiewicz, jako hrabina Zofja, miała wiele chwil szczęśliwych, podobnie jak panna Sznage, która w charakterze zalotnej i roztrzepanej kasztelanowej, znalazła się we właściwym żywiole. Liryczna rólka Marji spoczywała w ręku pani Kwiecińskiej, co starczyć może za gwarancję poprawnego jej wykonania.

Epizodyczne rólki kobiece reprezentowały odpowiednio panna Urbanowicz, oraz panie Michlewiczowa, Piasecka i Gostyńska. Ta ostatnia była nieocenioną, jako świętoszkowata rezydentka.

Z artystów główne zadanie przypadło w udziale p. Woleńskiemu. Dowcipny, przebiegły dworak, szambelan króla Stanisława, zanadto był sztywnym, poważnym w interpretacji artysty. Zwrócić też musimy uwagę jego na rażące usterki w kostjumie. Szczęśliwszym pod względem elegancji i swobody salonowej, był p. Trapszo, jako Stanisław, zaś p. Hierowski, jako awanturniczy Rosenberg, traktował swe zadanie ze zwykłą sobie starannością i ze zrozumieniem rzeczy.

Wyżyta postać męża Zofji udała się p. Walewskiemu,

P. Zawadzki bierną zresztą rolę Stefana odegrał odpowiednio, — gdybyż jeszcze pamięć dzielniej dopisywała artyście!

Cześnikiem był p. Feldman. Cenimy należycie zdolności młodego komika, który w ostatnich czasach znów dał nam kilka udatnych kreacyj, że wspomniemy tylko „Wroga ludu". Z tem wszystkiem jednak nie radzimy mu — na teraz przynajmniej — grywać ról kontuszowych, wymagających staropolskiej fantazji i zamaszystości. Trzeba wczytywać się w pamiętniki współczesne, w wyborowe powieści historyczne, by odczuć należycie te postacie, uplastycznić je wiernie. W przeciwnym razie tworzy się trywialny szablon, znośny od biedy — w operetce...

Pomniejsze rólki znalazły dobrych przedstawicieli w panach Dębickim, Milewskim, Piaseckim i Stróżewskim.

Publiczność bardzo licznie zapełniła audytorjum.

S. P.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 1 „BLUSZCZU" za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dwudzieste siódme Walne zgromadzenie rady ogólnej gal. Tow. gosp. — na które powołani są w myśl § 17. statutu nietylko delegaci wybrani, ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się 5. i następnych dni lutego br. we Lwowie.

Program tegoż zgromadzenia jest następujący:

A. Sprawy do decyzji delegatów należące: 1. Sprawozd. z czynności komitetu za rok 1891. 2. Sprawozd. z czynności oddziałów za rok 1891. 3. Sprawozd. komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków na rok 1891; b) co do budżetu na rok 1892. 4. Wybór ustępujących z turnusu czterech członków komitetu na lat cztery — w miejsce pp.: Wład. Czajkowskiego, Sew. Henzla, Włodz. Gniewosza Leonc. Wybranowskiego. 5. Wybór komisji rachunkowej na rok przyszły.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące: 1. Wnioski komitetu dotyczące podniesienia chowu bydła rogatego w kraju. 2. Wnioski komitetu potyczące podniesienia chowu chlewnej w kraju. 3. Sprawozd. komitetu, dotyczące uchwał ankiety, odbytej w celu podniesienia chowu koni roboczych. 4 Sprawa traktatów handlowych. 5, Wnioski oddziałów: a) wniosek oddz. sanockiego, dotyczący sposobu prowadzenia obrad ogólnych rad tow. gosp., b) wniosek oddz podolskiego dotyczący zmiany § 52. ustawy polowej; d) wniosek oddz. podolskiego w sprawie założenia obór zarodowych bydła kraj. na Podolu.

Wobec wprowadzenia na wszystkich linjach kolei żelaznej taryfy strefowej — a wskutek tego niemożności uzyskania jakiegokolwiek zniżenia cen jazdy, karty legitymacyjne nie będą w tym roku członkom rozsełane, gdyż dyr. kolei nie udziela żadnych dalszych zniżeń,

Pierwsze posiedzenie rady ogólnej — dnia 5. lutego bm. — rozpocznie się o godzinie 10. z rana w wielkiej sali ratuszowej

Przegląd polityczny.

* *N. Reforma* donosi: „Koło polskie zajmowało się wczoraj piekącą kwestją dalszej zwłoki w zwołaniu Sejmu krajowego. Jesteśmy z uznaniem dla Koła za podjęcie tej kwestji i zaznaczenie jej doniosłości — ostateczna uchwała jego atoli, powierzająca prezesowi Jaworskiemu możliwie korzystne załatwienie tej sprawy w drodze poufnego porozumienia się z hr. Taaffem, wtedy tylko zadowolniłaby nas mogła, gdyby przyniosła skutek oczekiwany. Wiemy jednak, że tego rodzaju poufne narady kończyć się zwykły ustępstwami ze strony Koła; obawiamy się zatem, aby i tym razem większość delegacji naszej nie okazała się zbyt pojednawczą w sprawie tak zasadniczej, jak niezwoływanie sejmu krajowego w terminie statutem krajowym najwyraźniej określonym.

W razie więc, gdyby prezydent ministrów wzbraniał się jeszcze uczynić zadość żądaniom kraju i jego reprezentacji — żądaniom zagwarantowanym ustawami zasadniczemi państwa — powinno Koło obrać drogę inną i postąpić tak, jak mu dyktuje nie interes rządu, lecz interes kraju, który je darzy zaufaniem. Minister za postępowanie swoje odpowiedzialny jest wobec reprezentacji państwa, a reprezentacja kraju moralnie odpowiada wobec swoich wyborców.

Niech e Koło pamięta, że idzie teraz o kwestję zasadniczą, której kraj lekceważyć nie może, a tem mniej godzić się na ustępstwa, z góry w tym wypadku wykluczone."

* Na nieustanne wycieczki *Köln. Ztg* przeciw rządowi z powodu „ustępstw na rzecz ultramontanizmu i polonizmu" odpowiada dość ostro *Nordd. Allg. Ztg.* Twierdzi ona, że *Köln. Ztg.* nie jest w stanie pozbyć się niektórych doktryn i przesądów. Organ kanclerski zwraca się w końcu z wezwaniem do społeczeństwa niemieckiego, aby energiczniej jeszcze niż dotychczas odparło dążności narodowo liberalnego pisma.

* *Hamb. Nachr.* zarzucają rządowi pruskiemu, iż zamierza szkołę ludową wydać w ręce kościoła. Organ bismarkowski wnosi z rozmaitych symptomatów, że minister oświaty, hr. Zedlitz, wypracował nowy swój projekt szkolny w porozumieniu z centrum katolickiem, które dziennik ten nazywa złośliwie „rzymskiem". Z tonu *Germanii* wnioskują *Hamb. Nachr.*, że nawet powrót Jezuitów do Niemiec jest prawdopodobnym.

* W kołach watykańskich obiega pogłoska, że sekretarz stanu kardynał Rampolla, którego zdrowie mocno jest nadwątlone, ustąpi wkrótce, a jego miejsce zajmie kardynał Wincenty Vanutelli, który dopiero w roku 1890 otrzymał czerwony kapelusz.

* Z Teheranu donoszą, iż rząd perski obawiając się rozszerzenia rozruchów, które w dniach ostatnich znaczne przybrały rozmiary, anulował monopol tytoniowy towarzystwa angielskiego. W Teheranie skoncentrowano znaczne siły wojskowe.

* *Birż. Wied.* nazywają pogłoski o wprowadzeniu nowych rosyjskich państwowych operacyj finansowych w Paryżu bezzasadnemi. Bezzasadności tych pogłosek dowodzi już to samo, że carski zarząd finansowy rozporządza obecnie prawie miljardem złota.

* „Ćwiczenie armji prowadzone jest całkiem racjonalnie i odpowiada najzupełniej obecnym wymaganiom i potrzebom. Pod tym względem może być raczej mowa o przesadzie w gorliwości, niż o braku wymagań w szeregach broni specjalnej i technicznej.

Liczba i różnorodność szkół kształcących w tych kierunkach jest tak znaczną, że pomimo woli nasuwa się pytanie: czy czasem nie oddziaływa to szkodliwie na naukę głównych podstaw każdego przedmiotu?

Przypuszczenie tego rodzaju jest tembardziej usprawiedliwionem, że różność narodowości, używających różnych języków, przedstawia znaczne trudności w ćwiczeniu wojsk — trudności, potęgujące się ogólnym nieomal we wszystkich rodzajach broni brakiem oficerów, którzy wyręczać się muszą kadetami, nie dość jeszcze przygotowanymi w tem, czego już uczyć muszą. Różnojęzyczność armji austrjackiej utrudnia bardzo wyćwiczenie żołnierza.

Zasada wymaga, żeby każda komenda i nazwy wszystkich części składowych uzbrojenia żołnierza, wymawiały się i były pojmowane przez szeregowców w języku niemieckim.

Z drugiej znowu strony objaśnienia i tłumaczenia winny się dokonywać w języku tej narodowości, do której pułk należy.

Następstwa takich zarządzeń bywają częstokroć nader dziwne, jeśli nie śmieszne.

Oto przykład. Na manewrach, pułk mówiący po polsku przysłał raport na posterunek, wystawiony przez pułk węgierski. Cała godzina upłynęła na wszelkich możliwych usiłowaniach porozumienia się i nie sprowadziłoby to żadnych rezultatów, gdyby nie wypadkowe przybycie jednego z oficerów sztabu który wytłumaczył obu pułkom: o co właściwie chodzi."

(Telegramy z innych pism.)

Poznań 11. stycznia. W Śremie jako kandydaci na posłów do sejmu pruskiego występują Wawrzyniak i Żółtowski. W Środzie staje także dr. Celichowski z Kurnika. Na zebraniu przedwyborczem w Środzie nie przemawiał ks. Jażdżewski z powodu choroby. (*Czas.*)

Paryż 12. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby oświadczył minister handlu, że przyjęta przez izbę generalną taryfa cłowa zostanie już z dniem 1. lutego zastosowaną do produktów pochodzących z Włoch.

Wczoraj została zamkniętą zeszłoroczna nadzwyczajna sesja parlamentu francuskiego. Pierwsze posiedzenie zwyczajnej sesji tegorocznej odbędzie się dziś. (*B. K.*)

Tanger 12. stycznia. Powstańcy zbliżają się do miasta. Pewna karawana marokańska została przez powstańców wziętą do niewoli. (*B. K.*)

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego".)

Wiedeń 13. stycznia. Do Koła nadeszło dziś pismo ze strony prezydjum magistratu lwowskiego, w sprawie opustu podatku domowego przy tych domach, które ze względów sanitarnych rekonstrukcji ulegają. Odnośne sprawozdanie poruczyło Koło swemu przewodniczącemu i na wypadek, gdyby okazała się potrzeba wysłania deputacji do ministra finansów, wybrano do niej pp. Byka i Roszkowskiego.

Jaworski zawiadamia, że stosownie do umowy, sześciu członków Koła może zabierać głos wśród dyskusji w izbie nad traktatami. Z kolei debatowano nad rezolucjami, uchwalonemi przez komisję cłową, i tak: co do rezolucji Hallwicha, w której mowa jest o ewentualnych traktatach ze Serbją i Rumunją, zabrał głos p. Abrahamowicz Dawid. Tenże ostrzegał przed wspomnianą rezolucją i domagał się, aby w tej mierze czynić różnicę pomiędzy Serbją a Rumunją. Wreszcie wniósł następującą stylizację: Wzywa się rząd, aby wśród rokowań handlowo-traktatowych ze Serbją, ewentualnie Rumunją, odpowiednio warował interesy austrjackiej hodowli bydła, produkcji rolniczej, wreszcie przemysłu tekstylowego i metalowego.

Kozłowski pragnie, aby Koło w pełnej izbie głosowało przeciw rezolucji Hallwicha, oświadczając, że takową uważa za niekorzystną. Zdaniem Rutowskiego, nie powinno Koło ani nakrok zejść z drogi negacji. Wszakżeż nie chcemy żadnego traktatu z Rumunją i to właśnie należy jasno wypowiedzieć! Mowca wnosi: „Koło będzie głosowało za rezolucją Hallwicha, ale z opuszczeniem ustępu o Rumunji." Wielowiejski zgadza się na taki proceder. Chrzanowski chce również wyrzucić ustęp wspomniany, nadto zaś silniej zaakcentować w rezolucji potrzebę ochrony interesów rolnictwa.

W podobnym duchu oświadczał się Piniński. Struszkiewicz natomiast uważa traktat z Rumunją za „nieunikniony". ponieważ odeń zawisł sojusz polityczny. Kozłowski i Czajkowski oświadczają się przeciw rezolucji. Jaworski występuje otwarcie w obronie przeciwników traktatu z Rumunją, Ze względów taktycznych i merytorycznych, byłby on on za rezolucją Abrahamowicza. Jeśli Koło takową odrzuci, to lepiej już głosować przeciw rezolucji Hallwicha i żadnych poprawek nie stawiać.

Szczepanowski nie upatruje w konkurencji zdrowego bydła rumuńskiego niebezpieczeństwa dla bydła galicyjskiego. Jedynie zawleczenie zarazy byłoby niebezpiecznem. Nie podzielając też zapatrywań pesymistycznych pod względem urojonego niebezpieczeństwa, domagałby się jedynie surowych środków zaradczych przeciw zarazie. Na każdy sposób mowca upatruje w zawarciu traktatu z Rumunją jedne z tych ofiar, jakie nakładane bywają na Galicję. Ponieważ wszakże traktat rzeczony potrzebny jest ze względów politycznych, to należałoby się Galicji za tę ofiarę pewne odszkodowanie. Atoli z pobudek technicznych będzie obecnie rzeczą wskazaną, głosować przeciw rezolucji. Po przydłuższych rozprawach, uchwalono, na wniosek Wodzickiego, głosować przeciw rezolucji. Zarazem pozostawiono członkom komisji cłowej oznaczenie mowcy, który będzie miał obowiązek umotywować w pełnej izbie to postanowienie Koła. — o przyjęciu reszty rezolucyj, zamknięto rozprawę nad traktatami.

Z kolei dr. Lewicki interpelował komisję parlamentarną w kwestji dodatków drożyźnianych dla urzędników w Galicji. Zapytywał, czy prawdziwą jest pogłoska, w myśl której dodatki w mowie będące mają być przyzwolone tylko dla miast powyżej 4000 ludności i co zamierza komisja parlamentarna uczynić przeciw temu? Jaworski odpowiedział, że rokowania dotyczące są w toku, lecz minister skarbu nie chce odstąpić od zasady, iż takie dodatki mają być jeno indywidualnie przyznawane. Zresztą mowca dowie się dnia następnego w jakiem stadjum ugrzęzła ta sprawa, a komisja parlamentarna dołoży ze swej strony starań, aby dodatki wszędzie tam udzielone były, gdzie drożyzna panuje. Piniński otrzymuje upoważnienie do wniesienia w izbie projektu do ustawy, zarządzającej postępowanie karne przeciw oszukańczym ajentom emigracyjnym; poczem Rutowski uprasza przewodniczącego o przynaglenie następujących spraw: 1) regulacja Biały i Dniestru; 2) sankcja ustawy sejmowej w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych; 3) asekuracja przymusowa od ognia.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 12. stycznia. (*Z izby posłów*). Bez żywszego zainteresowania przystąpiła izba do debaty nad traktatami handlowymi.

Po wywodach referentów Hallwicha i Klaica zabiera Kramarz.

Między innemi wnioskami nagłemi przedłożono także wniosek o udzielenie dodatku drożyźnianego urzędnikom państwowym. Wniosek ten przekazano komisji budżetowej.

Wiedeń 12. stycznia. Komisję parlamentarną Koła polskiego zawiadomił rząd, że wystosowano do namiestnictw kwestjonarjusz, co do stanu drożyzny i że nadeszło już na ten kwestjonarjusz kilka relacyj, a między innemi relacja namiestnika Galicji, stwierdzająca istotnie niezwykłe rozmiary drożyzny w tej prowincji. Prawdopodobnie dodatek drożyźniany przyzna rząd w Galicji wszystkim urzędnikom, w okolicach jednak, gdzie drożyzna jest mniej znaczna, tylko żonatym.

Wiedeń 12. stycznia. Do komisji parlamentarnej kandyduje z Koła polskiego z jednej strony Szczepanowski lub Gołuchowski, z drugiej Stadnicki.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. stycznia. Prywatnie dowiaduję się, że rząd chce przeznaczyć kwotę 4 miljonów zł na dodatek drożyźniany, który wszakże byłby jedynie żonatym urzędnikom udzielony.

Berlin 12. stycznia. Arcybiskupa Stablewskiego przyjmują tutaj z nadzwyczajnemi honorami. Minister oświaty, hr. Zedlitz, wydał na jego cześć objad, w którym uczestniczyli: kanclerz, ministrowie i wielu posłów. Dziś złoży ks. arcybiskup przysięgę do rąk cesarza, przyczem ten ostatni wygłosi doń przemowę, oficjalnie ułożoną. Treść tejże obudza powszechne zaciekawienie, spodziewają się bowiem, że ona wyjaśni stanowisko polityki rządowej wobec Polaków.

Londyn 12. stycznia. Stan zdrowia ks. Clarence poprawił się znacznie.

Londyn 12. stycznia. Według *Timesa*, wybuchło w Arabji powstanie pod wodzą Achmeda Addina, potomka poprzednich władców Arabji. Wojska tureckie wyruszyły już przeciw powstańcom.

Petersburg 12. stycznia. *Journ. de St. Pet.* dowiaduje się, że Hurko opuści obecną swoją posadę generałgubernatora warszawskiego.

W gubernji Saratowskiej miały miejsce ponowne kramoły antiżydowskie.

Wiedeń 12. stycznia. Giełda wieczorna. Kredyty 294·75; anglosy 161·30; laenderbanki 209·90; sztacbany 291; alpiny 62·40; renta majowa 93·95; złota węgierska 107·30.

Warszawa 12. stycznia. W spodziewanem ustąpieniu Hurki widzą tu zapowiedź nie ulgi, lecz owszem zaostrzenia prześladowań.

Hurko ustępuje, ponieważ jego raport przedłożony carowi w sprawie klęski głodowej w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza zbioru kartofli okazał się z gruntu fałszywy i miał na celu zatajenie istotnego stanu rzeczy.

Kraków 12. stycznia. Krąży po mieście pogłoska, że w kopalni wielickiej nastąpiła straszna jakaś katastrofa, której nikt bliżej określić nie umie.

Wieliczka 12. stycznia. Pogłoski rozpuszczone dzisiaj w Krakowie o wypadku w kopalniach soli, okazały się na szczęście nieprawdziwe. Dała do nich pochop prawdopodobnie okoliczność, iż zeszłego tygodnia zapaliły się w kopalni gazy, na jakie natrafiono, pracując w warstwach soli spiżowej. Nikt jednak z ludzi nie odniósł uszkodzenia.

Wiedeń 12. stycznia. Namiestnik hr. Badeni, był wczoraj o godz. 1. popołudniu na prywatnem posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie to trwało całą godzinę.

Wiedeń 12. stycznia. Sejm zostanie zwołany stanowczo na 5. lutego.

Praga 12. stycznia. Tutejszy sąd karny skazał czterech studentów i jedną robotnicę w fabryce na ścisły areszt od 12 dni do jednego miesiąca za udział w przeszłorocznych ekscesach w Śmichowie z powodu rocznicy bitwy na Białej Górze.

Kolonja 12. stycznia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że policja tameczna uwięziła dwie osoby, podejrzane o zamiar podłożenia bomb dynamitowych pod tor kolejowy, którędy miał car powracać ze swej ostatniej podróży do Krymu.

Kolonja 12. stycznia. Według wiadomości z Petersburga nadesłanych do *Gasety Kolońskiej* panuje w Rosii tyfus głodowy i plamisty. Wielka śmiertelność panuje między dziećmi.

Prasa rosyjska ostro występuje przeciwko ciągłym fałszowaniom zboża i mąki.

Wiedeń 12 stycznia. Według urzędowego wykazu zachorowało we Wiedniu na influencę od 3. do 9. stycznia 521 osób.

Podziękowanie.

Do Wielmożnego Pana

Antoniego Kurkowskiego

właściciela Zakładu pogrzebowego („Enteprise des pompes funebres") we Lwowie.

Niniejszem wyrażam Szanownemu Panu moje zupełne uznanie za sumienne i gorliwe zajęcie się pogrzebem najukochańszej córeczki mojej śp. Zosi, zmarłej 1. stycznia 1892. Rzetelność i sumienność Pańska jak niemniej stosunkowo bardzo umiarkowanie policzone wynagrodzenie za trudy i wydatki poniesione przy tym tak bolesnym dla mnie obrzędzie zasługuje z wszech miar na uznanie i polecenie Pańskiej firmy pogrzebowej.

Lwów dnia 10. stycznia 1892

Z poważaniem

Dr. B. Szwedzicki

adwokat krajowy.

Lwow, z Izby handlowej

z dnia 12. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 —
lwow.-czerniow.-jasska po 200 zł. wa. w sreb.	243 —	246 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	316 —	321
kredytowego galicyjskiego po 200 zł wa		316
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	108 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 1[illegible]
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	... —	—
" " " 4-proc. w. a.	[illegible]6 8[illegible]	[illegible]7 50
" " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 8[illegible]
" " " 4 i pół pr. w. a. los. 5[illegible] l.	99 50	[illegible] 20
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	[illegible] 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
5½% " "	58 —	55
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat	50 —	
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 30	[illegible] —
Galic. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a.	[illegible] 80	[illegible]3 5
Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] w. a	100 80	[illegible]1
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	[illegible]0 70
" " " II. "	101 —	10[illegible] 7[illegible]
Pożyczki kraj. [illegible] w. a.	[illegible]4 50	
[illegible]	97 50	[illegible] 20
[illegible]	91 —	[illegible]1 70
[illegible]		
[illegible] Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	37 —	39
Monety		
Dukat cesarski	5 54	[illegible] 64
Pół condor	9 30	[illegible] 4
Imperjał	9 50	—
Rubel rosyjski srebrny	21	31
[illegible]	17¼	17¼
[illegible]	7 70	8 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 Stycznia 1892 r (godz. 2 min. — po południu).

	[illegible]	z dnia popr.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	61 5[illegible]	62 8[illegible]
" węgierskie banku kredytowego	333	3 4
" Banku anglo-austrjackiego	160 30	160 50
" Unionbanku	3 75	[illegible]33
" kolei Karola Ludwika	50	21[illegible]
" kolei północnej	8 50	3 6 0
" kolei połudrjowej (Lombardzkiej)	90 6[illegible]	[illegible]3 2
" kolei państwowej	90 50	90 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]5	[illegible] —
" kolei węgierskiej północno-[illegible]	[illegible]8 50	[illegible]
Losy tureckie	—	
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]1	1[illegible] —
[illegible] Towarzystwa [illegible]	[illegible]6 0	16[illegible] 5[illegible]
[illegible] obligacje [illegible]	101 [illegible]0	[illegible]4 8
Akcje kolei północno-[illegible]	329 [illegible]	[illegible]0 80
[illegible]	139 25	—
Akcje Banku [illegible] krajów koron.	[illegible]09 —	208 30
[illegible] węgierska złota 4-proc.	[illegible]07 30	107 30
[illegible]	111 25	1[illegible] 25
[illegible] papierowy	1 16¼	1 1[illegible]¼
[illegible]	— —	
[illegible]	293 75	293 —
[illegible]	— —	
Marki	—	
[illegible]	9 35½	9 35

Berlin, dnia [illegible] Grudnia 1891 r. (godz. [illegible] min. — po południu)

[illegible] rubel papierowy	
Akcje austrjackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardzkiej)	—
[illegible]	

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pospieszny lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	[illegible]		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		[illegible]	7·30		3·15
" " na Podzamcze		[illegible]8	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·08				
Z Suchy, Chyrowa, [illegible] Stanisławowa, Stryja	9·4[illegible]				
Z Nowego Sącza, [illegible]	12·19				
Z Czerniowiec	[illegible]		2[illegible]	11·52	tylko [illegible]
Żółkwi					6·45
Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	[illegible]	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		[illegible]	9·50		10·35
" " z Podzamcza		[illegible]	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, [illegible], Budapesztu, Stanisławowa i [illegible]	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, [illegible] i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	8·36	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6 wieczór do 5 59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 12. Stycznia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11·25—11·75	11·70—11·[illegible]	10·[illegible]—1[illegible]·5	11·35—12·—
Żyto	1[illegible]·—10·35	[illegible]·80—10·[illegible]0	9·50—10·25	10·—10·50
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·—	7·50—8·1[illegible]
Owies	7·25—7·70	7·—7·25	6·81—7·25	7·30—7·8
Groch	[illegible]·0—1[illegible]·—	6·25—13·—	6·—12·50	7·—13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25	13·25—13·7[illegible]
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czerw.	45·—55·—	42·—52·—	43·—53·—	45·—55
Konicz biała	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. szw	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20·50 zł.

Ceny tylko nominalne. Stagnacja handlowa. Brak odbiorców. Usposobienie zniżkowe.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

STO DJABŁÓW

komedja w 4-ch aktach Franciszka Domnika.

OSOBY:

Hrabina Zofia Leśniowolska	Pankiewiczówna
Kasztelonowa Dembińska	Sznage
Podstolina Jazłowiecka	Urbanowiczówna
Stanisław Zasławski	Trapszo
Marja, jego siostra	Kwiecińska
Józef Węgrzycki, szambelan	Woleński
Stefan Bielecki, oficer gwardji	Zawadzki
Antoni Sieniawko, cześnik	Feldman
Graf Stefan von Rosenberg	Hierowski
Stolnikowa	Michlewiczowa
Podkomorzyna Warszycka	Piasecka
Janina, panna respektowa	Gostyńska
Hrabia Leśniowolski	Walewski
Zygmunt Milecki	Hryniewicz
Książę Kazimierz	Milewski
Machał, cygan	Stróżewski
Hieronim, kościelny	Dębicki
Wincenty, organista	Piasecki
Pierwszy djabeł	Żółtowski
2-gi "	Kratowski
3-ci "	Jasiński
4-ty "	Gamski
Lokaj	Senowski

Damy, panowie, mnichy, żołnierze, maski, djabły, służba.

Jutro: „TRAVIATA", opera w 4-ch aktach Józefa Verdi'ego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jeszcze 30 obrazów olejnych i akwarel współczesnych artystów z powodu wyjazdu do zbycia ul. Gródecka 14 A. do 14. b. m. włącznie. 26

Notarjusz w Horodence poszukuje kandydata notarjalnego obznajomionego z praktyką prowincjonalną.

Poszukuję dla gimnazjalisty 7-mej klasy nauczyciela domowego od 1. lutego z roczną pensją zł. 800 stancja i wikt. Tadeusz Fedorowicz, Klebanówka, poczta Bogdanówka.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piętro na prawo. Również leksykon Mayera do sprzedania.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, zawartości około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

Duże dwa lustra, stół jadalny i inne meble, dozorca wskaże na sprzedaż. Ossolińskich 11. 27

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana,** we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ulica Kopernika 28. **Sklep z mieszkaniem.** 3 pokoje, kuchnia, I. p. 30

Kurkowa 25, parter, 3 pokoje, garderoba, kuchnia, spiżarnia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro, 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 28

Korespondencja prywatna.

X. Z.

Nie zrozumiałaś mnie widzę. O urlopie nie było tam mowy, służba i fin..... nie pozwalają. To wszystko odnosiło się do czegoś, o co prosiłem Cię w jednym liście; nie mogłem jaśniej dla ostrożności — czy jeszcze potrzeba wytłómaczyć? powiedz a wyjaśnię. 31

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 8.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach [illegible] które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory,* [illegible]), przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (*bladaczce*), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie miesiączki lub częściowa regularność*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzenia organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N. B. — Jod niezsyłany lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

402 1—?

Pokoje do śniadań.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 8.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe.

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski. — Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty** kasowe z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą [illegible] **od dnia 1. Maja 1890** po [illegible] dniowym terminem wypowiedzenia.

[illegible], dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—51

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

MAGGI Korzenie zupowe mogą być gospodyniom zalecone. Nabywać można u **St. Markiewicza we Lwowie.**

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—274

Poszukuje się do Rosji

buchaltera

Polaka, władającego i językiem niemieckim ewent. też franc. lub angiel.

Pensja roczna zł. 1000. Oferty z załącz. odp. świad. adresować: R. 10. Podwołoczyska. 1047 1—3

Z żyta czysta 8mio-letnia

ŻYTNIA WÓDKA

bez cukru, bez anyżu i bez najmniejszego posmaku.

! 0 ¾ taniej niżeli Koniak

! 0 ½ i więcej taniej niżeli Starka, jednak w użyciu wyrównuje to samo.

Najzdrowszy kieliszek żytniej wódki zdrowszy i lepszy niżeli Koniak i Starka.

Litrową butelkę za 90 ct.

1061 poleca 1—3

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie.

NOWOŚĆ

Gau-Gau

(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający) w eleganckich pudełeczkach po 20 ct. funt 75 ct.

KLUSKI SUSZONE

(pudełko pół-kilowe 18 ct.)

Jednorazowa próba wystarczy Paniom, by się przekonały, że takowe są tańsze niźli w domu wyrabiane i smaczniejsze od włoskich makaronów, które pozostawiają przykry posmak od tłuszczów pochodzący

1070 a poleca 1—3

34-krotnie premiowana parowa fabryka pierników **L. Czyńskiego z Jarosławia.** Wyroby są do nabycia po cenach fabrycznych we własnych składach: **Lwów,** Halicka; w Krakowie, Przemyślu, Wiedniu i Pradze. Zamówienia z prowincji fabryka jako też filji załatwiają się bezzwłocznie.

HERBATA KARAWANOWA „RODUS"

z plantacyj Spółki kazańskiej

Główny skład dla Austro-Węgier

„RODUS" KRAKÓW,

Krupnicza 15.

Herbata „RODUS", mało u nas znana, przewyższa swoją dobrocią wszystkie dotychczas w Galicji używane herbaty, **o czem jedna próba każdego przekona.**

Ceny paczek ¼ i ½ funtowych:

	¼ funt.	½ funt.
Nr. 4	60 ct.	zł. 1·20
„ 5	75	„ 1·50
„ 6	90	„ 1·80
„ 7	1·20	„ 2·40
Okruchy	40	„ 0·80

Zamówienia od dwóch funtów poczynając, wysyła się *franco* do każdej stacji pocztowej.

Kosztów opakowania i ekspedycji, nie zalicza się.

Przy odbiorze 10 funtów naraz i przy sprzedaży hurtownej, odpowiedni rabat. 1043 1—8

Adres na telegramy:

„RODUS" KRAKÓW.



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Agenten anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler (Otto Maass)

Annoncen-Expedition

Wien, I., Wallfischgasse 10.

W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—7

Opakowania się nie liczy.

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„GONIEC i ISKRA"

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany.

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety. — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** zł. Każdy prenumerator, nadsyłający półroczną prenumeratę **4** zł., otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (3 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „GOŃCA i ISKRY" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.**

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbat

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux.

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i [illegible] wynikłych [illegible], czego daje rękojmię [illegible], rozliczne [illegible], jak również wielostronne lekarskie recepty. [illegible] i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość [illegible]

Cena pudełka **20** centów, rolka z 6 pudełek 1 złr. [illegible] wysyłka należytości [illegible] złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, [illegible]

Aptekarz C. [illegible], [illegible] (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, **liny kafarowe i promowe,** garty do wybijania [illegible], **chodniki na korytarze i t. p.**

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. — *Marceli Swiechowski.*

Do sprzedania

lub wydzierżawienia

HOTEL

pierwszorzędny we Lwowie o 40 pokojach gościnnych, lokalu restauracyjnym, sklepowym i stajniami, wraz z całem urządzeniem pokoi gościnnych. 1035 1—?

Bliższą wiadomość powziąć można w Banku zaliczkowym we Lwowie, plac Marjacki liczba 9.

Wielka Pragska Loterja. Ostatni miesiąc.

1057 1—15

Główna wygrana

100.000 zł. w. a.

LOSY po 1 zł. poleca **Sokal i Lilien** we Lwowie.

Najnowszy środek znakomity i pożywny

nader ważny dla wszystkich sfer

Kathreinera Kneippa kawa słodowa

o smaku i aromacie **prawdziwej** kawy ziarnistej.

Patent zgłoszony we wszystkich państwach — we wielu udzielony.

Nie mieniać z palonym jęczmieniem, słodem lub

z wielu innemi podobnej nazwy fabrykatami.

Kawa ziarnista jest drogim i nerwy drażniącym napojem i **potrzebuje** dlatego **surogatu.**

Kathreinera Kneippa kawa słodowa jest najlepszym najsmakowitszym i najzdrowszym surogatem,

prócz tego **najtańszym,** gdyż może być dodawanym do kawy ziarnistej aż do połowy bez szkody dla tejże smaku.

Czysta kawa słodowa jest napojem doskonałym, szczególniej dla kobiet, dzieci, niedokrewnych, nerwowych i t. d.

Rzecz główna i dokładne sporządzenie: Ziarna mleć i najmniej przez 5 minut gotować.

Nie sprzedaje się nigdzie sama, tylko w oryginalnych pakietach z obok stojącą marką ochronną.

Ceny sprzedaży:

Pakiety po ½ kilo 25 ct.
„ „ 200 gr. 10 ct.
„ „ 100 gr. 5 ct.

Miejsce sprzedaży:

we Lwowie: u Karola Bałłabana, Karola Payera, St. Markiewicza, A. Langnera, J. Dutkiewicza, Ignacego Czaporowskiego; **w Brodach:** u M. Macha, R. Stitzkera, Witkowskiego i Sp.; **w Przemyślu:** u E. Witkowskiego; **w Stanisławowie:** u T. Szczawińskiego; **w Tarnowie:** u T. Scharffa.

Franc. Kathreinera Następcy,

Berlin-**Monachium**-Wiedeń.

801 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. — Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.